

▶ Ania Płoszyńska, studentka Uniwersytetu Medycznego w Łodzi, pięć lat temu na obozie sportowym spadła z liny rozpiętej na wysokości 5 metrów głową w dół
▶ Straciła władzę w nogach ▶ Wczoraj w sądzie prokurator zażądał surowych kar dla oskarżonych – organizatora obozu i trenera.

Spadła

z pięciu metrów głową w dół

Ilona Boguski-Jędrzak
lboguski@express.lodz.pl

Ania trenowała karate od 13. roku życia. Mając czarny pas, zdobywała medale na międzynarodowych imprezach. Obóz sportowy w Księżych Młynach, na który pojechała pięć lat temu, mając 17 lat, był kolejną z wielu podobnych imprez, na których pracowała nad sportową formą.

1 sierpnia, w szóstym dniu obozu, trener wymyślił dla swoich podopiecznych zajęcia karate combat. Podczas ćwiczeń w konkurencji „poligon” uczestnicy mieli przesuwac się bez zabezpieczeń, głową w dół, po linie rozpiętej pomię-

dzy schodami przeciwpożarowymi, a drzewem. Ania wykonując to ćwiczenie spadła z liny.

- Nagle zbiegli się ludzie, przyjechała straż pożarna, wszyscy pytali mnie czy czuję władzę w nogach - wspomina. - Helikopterem przewieziono mnie do „Matki Polki”. Okazało się, że mam złamany kręgosłup. Operacja trwała sześć godzin.

Lekarze ustabilizowali kręgosłup nastolatki śrubami, powymowali odłamki kości, które powbiły się w rdzeń kręgowy. Okazało się, że co prawda rdzeń nie jest przerwany, ale Ania nie ma czucia w nogach. Nie chodzi. Po operacji nie mogła nawet sie-

dzieć. Przy zmianie pozycji cierpiała tak bardzo, że konieczna była kolejna operacja.

Po wypadku prokuratura przeprowadziła śledztwo i oskarżyła organizatora obozu oraz instruktora prowadzącego ćwiczenia o to, że narazili Anię na ciężkie uszkodzenie

Ania Płoszyńska nie traci nadziei, że dzięki rozwojowi medycyny, będzie jeszcze kiedyś chodzić.

W swój kalendarz Ania musiała wpisać codzienną rehabilitację.



Taniec, czerwone szpilki - Ania stara się, aby żyć jak jej rówieśniczki.



ciała. Sprawa trafiła do sądu w Poddębicach. W pierwszym procesie sąd uniewinnił oskarżonych, ale na skutek odwołania sprawa trafiła do ponownego rozpatrzenia.

Wczoraj przed sądem przemawiały strony procesu. Prokurator wnioskował dla oskarżonych o wysoki wymiar kary. Do tego wniosku przyłączyła się pełnomocnik poszkodowanej, mecenas Anna Walkiewicz.

- Fakt, że moja klientka będąc na obozie podpisała pismo, iż trening na linie wykonuje na własną odpowiedzialność, nie ma żadnej mocy prawnej, bo nie była wówczas pełnoletnia - mówi mecenas.

Obrońcy prosili sąd o uniewinnienie swoich klientów.

- Trener nigdy nie wyraził skruchy i nie przeprosił mnie za to, co się stało - mówi Ania. Po wypadku ubezpieczyciel obozu wypłacił jej 5 tys. zł odszkodowania. Tylko tyle, bo impreza była ubezpieczona zaledwie na 10 tys. zł. W pierwszym półroczu po wypadku - jak mówi poszkodowana - na leczenie wydała 100 tys. zł. Bez zbiorów pieniędzy na stronie Slepomaga.pl nie byłaby w stanie kontynuować rehabilitacji.

Ania na Uniwersytecie Medycznym studiuje techniki dentystryczne, protetykę i ortodoncję. Wybrała ten kierunek, bo będzie mogła pracować

w zawodzie siedząc na wózku.

Ania nie przestaje wierzyć, że dzięki postępowi medycyny uda się jej kiedyś stanąć na własnych nogach. W przeciwnym razie trudno byłoby jej znieść trudy codziennej rehabilitacji i walkę o to, aby utrzymać sprawność w stawach.

Postanowiła sobie, że choć wypadek odebrał jej zdolność chodzenia, to nie pozwoli, aby odebrał jej jeszcze więcej z życia. Wzięła udział w konkursie Miss Polski na Wózku, zdobyła tytuł wicemiss, trenuje taniec na wózku w stylu latynoamerykańskim, uczy się pływać. A czasami jedzie na wózku w czerwonych szpilkach.